

---

# CZACHPRESS

---



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego  
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

---

Jak być nowym w starej szkole? \* Od przedszkolaka do studenta, czyli jak z larwy stać się motylem \* „Małe życie” \* Wojna ze szczyptą piękna  
\* „To” \* Ranking bohaterów literackich \* Pomoc dla chorych córek

---

---

Numer 37  
Wrzesień 2017

---

---

# CZACHPRESS

---

---

## ARTYKUŁY

---

---

Weronika Sobczak 1E

---

### Jak być nowym w starej szkole?

Liceum. Co może kojarzyć się z tym słowem? Na pewno szkoła, gdzie jest mnóstwo nauki. Na początku przygody w liceum nie nauka jest najważniejsza. Ważniejszą rzeczą od niej jest zaklimatyzowanie. Poradzenie sobie z faktem, że się jest nowym. Właśnie bycie nowym. Jak to wygląda?

Kiedy przychodzisz do nowej szkoły, wszystko wydaje ci się tam obce i nieznanne. Nie wiesz, gdzie znajduje się sala, w której za chwilę masz lekcję. Więc biegasz z językiem na brodzie po całej szkole, aby tylko znaleźć ją na czas. Kiedy już ją znajdziesz, napotykasz nowe twarze, które wpatrują się w ciebie oczami pełnymi ciekawości. Boisz się odezwać, bo nie wiesz, jak na to zareagują, więc siedzisz cicho. Kiedy z kimś w końcu pogadasz, chcesz zrobić jak najlepsze wrażenie. Jesteś sympatyczny i starasz się nikogo do siebie nie zrazić, żeby już pierwszego dnia nie puciekali od ciebie w popłochu.

Kolejna kwestia to nauczyciele. Zastanawiasz się, czy ten rok okaże się mordęgą i siedzeniem po nocach z nosem w książkach, czy jednak będzie sporo nauki, ale znajdziesz czas, żeby popisać ze znajomymi na Facebooku czy pooglądać śmieszne koty na YouTube. Zadajesz sobie pytanie, jacy będą. Nie możesz się doczekać, aż ich poznasz.

Po pierwszym dniu szkoły masz pozytywne wrażenie, bo ludzie z twojej klasy mają podobne zainteresowania i masz o czym z nimi pogadać, a i nauczyciele są wymagający, ale bardzo mili. Lub negatywne, bo nikt się do ciebie dziś nie odezwał i wszyscy patrzyli się wilkiem, a nauczyciele to postacie z horrorów.

Nie wszystko da się poznać i zobaczyć za pierwszym razem.

Potrzeba kilku tygodni, żeby się z tym wszystkim oswoić. Może okaże się, że osoby z klasy wcale nie są tak złe, jak ci się na początku wydawało, a nauczyciele nie będą aż tak straszni. Na wszystko potrzeba czasu i cierpliwości. I tego właśnie życzę każdemu nowicjuszowi.

Dla otuchy dodam, że najstarsi ze szkoły, którzy wydają nam się tak pewni siebie, też byli kiedyś nowi i czuli się podobnie jak niektórzy teraz.



### Od przedszkolaka do studenta, czyli jak z larwy stać się motylem

Przedszkole jest pierwszym etapem w życiu małego człowieka, gdy zaczyna swoją przemianę. Jest wtedy jak mały, słodki robaczek, który powoli poznaje świat większy niż własne otoczenie. Przez dwa lata oswaja się i chłonie wszystkie nowości jak gąbka. Ale jak to bywa, początki nie są łatwe. Poznajesz nowych ludzi, nowe miejsca i zaczynają obowiązywać cię reguły, do których musisz się bezwzględnie dostosować. Kto nie pamięta strachu, który towarzyszył mu pierwszego dnia w szkole.

Szkola podstawowa jest najłatwiejszym etapem. Nauczyciele mili, życzliwi, z ogromną cierpliwością wkładają nam wiedzę w małe, chłonne umysły. Dzięki nim i naszym rodzicom, stajemy się taką coraz twardszą i rozwiniętą wersją samych siebie - czyli larwą, przyszłego motyla.

Gdy wkraczasz w drzwi gimnazjum, czujesz się jak poczwarka. Zawsze brzydsza i głupsza niż rówieśnicy. Zmiany w psychice, bunt, nowe otoczenie i ciągle wymagania domu i szkoły uświadamiają ci, że bycie nowym jest trudne i czasami przebrnięcie przez ten etap wymaga siły i zostawia ślady na całe życie. Trzy lata upływają bardzo szybko, ale oprócz wiedzy szkolnej pozwalają nam nauczyć się życia w grupie. Nie wszyscy jednak odnajdują się w tym. Z własnego punktu widzenia, stwierdzam, że gimnazjum jest świetną szkołą przetrwania i czasem tylko przyjaciele są dla ciebie światłem w tunelu, i niestety przed tobą kolejny etap przemiany. Znowu będziesz nowy, bo przed tobą liceum.

Wakacje mijają, a ty zastanawiasz się, jaka będzie twoja nowa klasa i choć na korytarzu zdarzy się czasem znajoma twarz i tak nic nie zmienia faktu, że znowu podlegasz ocenie innych. Już pierwszego dnia, gdy poznajesz wszystkich w swojej klasie, zdajesz sobie sprawę, że każdy z nich to odrębna historia i nie ze

wszystkimi nawiązesz dobre relacje. Tylko wychodząc ze swojego kokona, którym otacza się każdy „nowy”, możesz się stać motylem i w pełni rozwinąć skrzydła. Jesteś delikatnym stworzeniem i każde niepowodzenie i brak rówieśniczej akceptacji pozwala ci zrozumieć, jak ciężkie jest dorastanie. Ogromna ilość nowej wiedzy jest w liceum najprostszą sprawą. Wystarczy być systematycznym i obowiązkowym. Zupełnie inaczej wygląda sprawa kontaktów międzyludzkich. Zawieranie przyjaźni, pierwsze zauroczenia i intrygi odciągają nas od nauki. Ambicje własne i często naszych rodziców połączone z dwoma poprzednimi elementami tworzą węzeł gordyjski.

Przez kolejne trzy lata starasz się tak ułożyć tę płataninę, by zrealizować siebie i swoje marzenia, a przy tym nie zostać „pożartym”. Wszak motyl to bardzo delikatne stworzenie. Kończąc ten etap, jesteś dorosłym człowiekiem. Sam decydujesz o wszystkim i po raz ostatni jesteś kimś nowym.



---

---

### Olga Soltykiewicz 2C

---

---

#### „Małe życie”

Na wstępie chciałabym zaznaczyć, że „Małe życie” Hanyi Yanagihary nie jest książką dla każdego. Nie jest też pozycją, którą należy czytać w ciężkich okresach życia, licząc, że dzięki niej nasz stan emocjonalny się poprawi. Tak

naprawdę jest to 850 stron czystego bólu i cierpienia. Literatura tego typu ma to do siebie, że albo się ją kocha, albo nienawidzi. Ciężko jest pisać o książce, która narobiła tak dużego szumu na rynku wydawniczym i otrzymała tyle prestiżowych nagród, takich jak National Book Award w kategorii Literatura piękna.

Wszystko brzmi pięknie, ale w czym tkwi fenomen powieści Yanagihary?

Zarys fabuły wydaje się prosty. Czwórka przyjaciół, ich historia, problemy, a wszystko to na tle głośnego i niepowtarzalnego Nowego Jorku. To właśnie w tym mieście mieszkają: utalentowany malarz JB, kreatywny architekt Malcolm,

aspirujący aktor Willem oraz Jude. Jak można opisać Jude'a? Genialny matematyk? Wybitny prawnik? Skrzywdzony chłopak?

Na przestrzeni lat poznajemy historię przyjaciół, ich życie, ambicje, uzależnienia, związki, karierę... Wszystko to wpływa na wzajemne relacje mężczyzn. Nie jest możliwe nakreślić zarysu fabuły książki ani opowiedzieć, o czym ona jest. Nawiązując do tytułu, jest to opowieść o małym życiu, jakie każdy z nas przeżywa i które ma niewielki wpływ na funkcjonowanie świata. Pomimo że historia dotyczy czwórki przyjaciół, jeden z nich wybija nam się na pierwszy plan. Jest to Jude, tajemniczy i wycofany chłopak, którego historię stopniowo poznajemy wraz z rozwojem fabuły.

To, co dzieje się na kartach „Małego życia”, to nie jest historia. To ponad 800 stron bólu, cierpienia i łez. Książka jest tak mocna, że w pewnych momentach musiałam ją odłożyć na bok i odpocząć. Ponowne sięgnięcie po nią zajmowało mi kilka dni. Nie byłam w stanie poradzić sobie z bagażem emocjonalnym, jaki nosi w sobie. Nie jest to ekliwa historyjka o miłości. Ciężko czytać coś tak rozrywającego serce. Naprawdę nienawidzę Hany Yanagihary za to, w jak zwykły sposób jest w stanie przekazać tak traumatyczne wydarzenia, jakie mają miejsce w powieści. To, co autorka zrobiła ze mną, nie są w stanie opisać żadne słowa. Minął ponad miesiąc odkąd skończyłam „Małe życie” i nadal nie potrafię ruszyć do przodu i zapomnieć o losach bohaterów. W pewnym momencie musiałam schować książkę w najdalszy kąt pokoju, gdyż nawet nie mogłam na nią patrzeć. Nie oznacza to, że książka ta jest idealna. Jej największą wadą, a zarazem zaletą, jest wolno płynąca narracja. Nie zakochałam się w tej książce od pierwszych stron. Tak naprawdę nie wiedziałam, o co chodzi i do czego zmierzam, czytając tę historię. Pierwsze 200 stron naprawdę potrafi odstraszyć. Wydaje się, że jest to książka o niczym. Jednak całość jest niezwykle dopracowana i należy skończyć tę książkę, aby docenić jej początek. W pewnym momencie nie chciałam kontynuować lektury tej książki, gdyż bałam się tego, co może

mnie jeszcze spotkać. Ale kiedy wszystko wydawało się już w porządku i zaczynało wracać na właściwe tory, Hana zniszczyła moje nadzieje. Nie potrafię tego wybaczyć autorce i pogodzić się z tym, co zrobiła. Chyba właśnie dlatego powieść Hany Yanagihary jest dla mnie tak niezwykłym dziełem i nigdy jeszcze nie spotkałam się z tak dobrym warsztatem pisarskim i dogłębnie ukazany portretem psychologicznym bohaterów. Dla niektórych może wydawać się zabawne, że kilka słów na papierze mogło wywołać tyle emocji i zmienić moje nastawienie do niektórych spraw, ale tak właśnie działa ta książka. Sprawia, że czytelnik przeżywa ponad 800 stronicowy

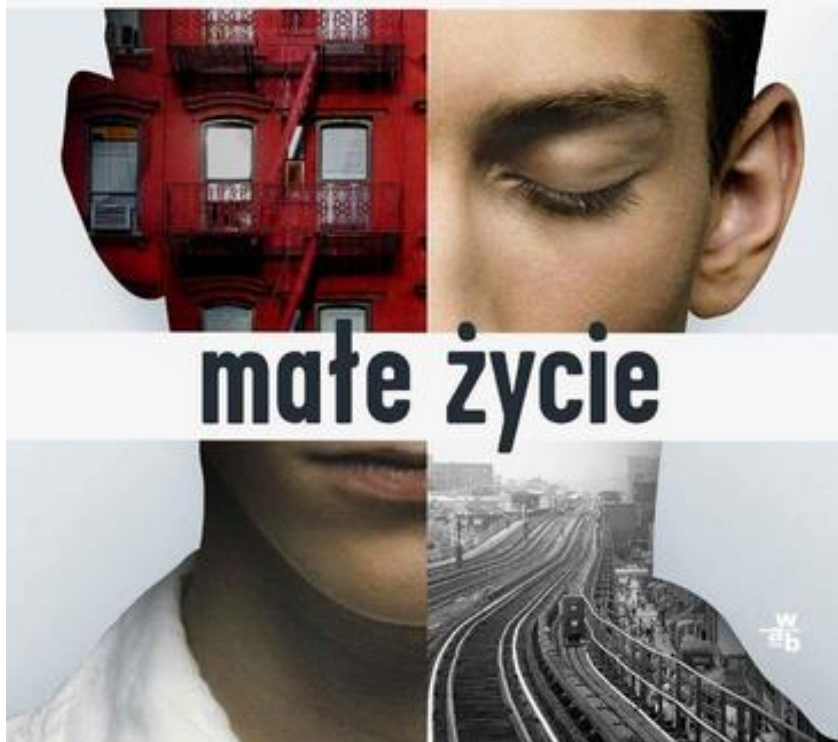
emocjonalny rollercoaster i nie jest w stanie z niego wysiąść, bo już jest za daleko.

Osobiście nie byłam gotowa na to, co spotkało mnie po skończeniu tej książki. Jest to powieść dla wymagającego czytelnika, który miał już styczność z literaturą piękną, gdyż jej styl prowadzenia jest specyficzny. Uważam, że sięgnęłam po nią za wcześnie i emocje związane z jej lekturą mnie przytłoczyły. Nie zmienia to faktu, że jest to jedna z najlepszych książek, jakie przeczytałam w całym swoim małym życiu i mam nadzieję, że za parę lat będę w stanie sięgnąć po nią jeszcze raz, odkryć na nowo i ponownie przeżyć nowojorską historię o małym życiu.

NAJGŁOŚNIEJSZA AMERYKAŃSKA POWIEŚĆ ROKU



HANYA YANAGIHARA



### Wojna ze szczyptą piękna

Długo zabierałam się za napisanie tej recenzji (albo czegoś w stylu recenzji), bo kompletnie nie wiedziałam, jak mogłabym ją zacząć. Zastanawiałam się, co powiedzieć o tej książce, żeby zbyt dużo nie zdradzić, ale jednocześnie zachęcić do jej przeczytania. Słowa nie są w stanie opisać emocji, jakie towarzyszyły mi podczas lektury. Po prostu trzeba ją przeczytać.

Mowa tutaj o „Świetle, którego nie widać” A. Doerra. Napisanie tej książki zajęło autorowi blisko dziesięć lat, ale patrząc na efekty końcowe – zdecydowanie poczekałabym i kolejne dziesięć.

O czym w ogóle jest ta książka? Po przeczytaniu opisu jasne jest dla nas, że głównym tematem jest wojna. Ale czy aby na pewno? Moim zdaniem chodzi tutaj bardziej o to, jak ona oddziaływała na ludzi. W przerażający sposób pokazuje nam to, jak bardzo „prano mózgi” młodym, bezbronnym niemieckim dzieciom, które myślały, że to, co wmawiał im Hitler, to jedyne słuszne myślenie.

Mamy tutaj pokazaną akcję z perspektywy dwóch osób, która ciągnie się od czasów przed drugą wojną światową aż do współczesności. Poznajemy dwójkę dzieci, Niemca i Francuzkę. Jak można się domyślić, w końcu ich drogi przecinają się. Nie będę zdradzać w jakich okolicznościach, co było potem i tak dalej, bo nie chcę zabierać nikomu radości z czytania.

To, o czym ja myślę w pierwszej chwili, kiedy przypominam sobie czas spędzony z tą książką, to to, jak bardzo różniło się życie dzieci, które znajdowały się po dwóch stronach. Niemcy szkolili chłopców na przyszłych żołnierzy, a Francuzi musieli uciekać, bo życie w mieście było zbyt niebezpieczne.

Moim zdaniem jest to dzieło, bo nie boję się o tej książce mówić w ten sposób, po które naprawdę warto sięgnąć. Nie ma znaczenia to, czy czytacie kryminały, powieści obyczajowe czy reportaże. Ta książka jest dla każdego. Pokazuje nam świat taki, jaki kiedyś był, przy okazji zachwycając nas pięknymi opisami i pięknem francuskiego przybrzeża. Na takie książki warto czekać i warto je czytać.

---

### Aleksandra Kalicińska 2C

---

#### „To”

„Bzdura! Istoty o palcach zakończonych szponami, pokryte futrem i przepełnione żądzą mordu nie istnieją!” – A może jednak?

Zapewne każdy z nas przynajmniej raz słyszał tej jesieni o najnowszej ekranizacji powieści pt. „To”. Owiana aurą tajemnicy i grozy historia dzieci z miasta Derry, dzięki świetnej reklamie, na samą myśl mrozi krew w żyłach. Po raz pierwszy została zekranizowana w 1990r. Jako dwuodcinkowy mini serial, w którym wystąpił m.in. Tim Curry. Dziś, po 27 latach (czy to przypadek?), możemy zobaczyć tę historię w całości nowej odsłonie. Niewątpliwie jednym z najbardziej charakterystycznych elementów staje się – o dziwo - mały, czerwony balonik, napompowany helem. Na pierwszy rzut oka nie budzi on w nas żadnych negatywnych emocji – kojarzy się raczej z zabawą. Jednak to nie on jest tak ważny, lecz postać,

która się za nim kryje, a mianowicie – klaun. I od tego się wszystko zaczyna...

Najnowsza ekranizacja pokazuje historię w czasach, kiedy główni bohaterowie (Beverly Marsh, Bill Denbrough, Richie Tozier, Ben Hanscom, Mike Hanlon, Eddie Kaspbrak, Stan Uris) są jeszcze bardzo młodzi. Ogrom postaci początkowo może przerażać, jednak wraz z rozwojem akcji nie robi to już aż takiego wrażenia. Zaginięcia dzieci w miasteczku wzbudzają w jego mieszkańcach niepokój. Dodatkowo, jedno z nich – George, którego śmierć widzimy na samym początku historii – to brat jękającego się bohatera. Bill wraz z przyjaciółmi tworzącymi „Klub Frajerów” ma zamiar odnaleźć go, przeprowadzając swoje własne, małe śledztwo, m.in. odkrywają, że zniknięcia mają miejsce regularnie co 27 lat. Historia nie tylko skupia się na Pennywisie, bo właśnie tak nazywa się słynne „To”, lecz pokazuje również

codziennie życie miasteczka Derry, jego mieszkańców oraz problemy, z jakimi muszą się zmagać. Ujrzymy tutaj szkolnych chuliganów, którzy są w stanie posunąć się do naprawdę strasznych rzeczy, nadopiekuńczych rodziców oraz wątek religijny.

Porównując do książki, film różni zapewne to, że pokazuje głównych bohaterów jako dzieci, podczas gdy my poznajemy ich takimi tylko na początku historii – w dalszej akcji są one już dorosłymi ludźmi, które po otrzymaniu tajemniczego telefonu postanawiają natychmiast wrócić do Derry. A dlaczego? Po odpowiedź na to pytanie wszystkich ciekawskich odsyłam do książki. :)

Jako osoba „łagodnie” zaznajomiona z horrorami w wersji zarówno książkowej, jak i filmowej, jestem pod ogromnym wrażeniem powyższej historii. Jest to moje drugie spotkanie z twórczością Stephena Kinga, który nawiasem mówiąc, 21 września obchodził swoje

70. urodziny (Wszystkiego najlepszego Mistrzu Grozy!), i po raz kolejny się nie zawiodłam. Historia od początku do końca trzymała w napięciu, potrafiła zaciekawiać, pomimo mnogości wątków, a dodatkowo zostawiła po sobie piorunujące wrażenia. Odnosząc się do filmu, w szczególności chciałabym wyróżnić postać Pennywise'a, którego fantastycznie zagrał Bill Skarsgård, jak dotąd znany z mniejszych ról, m.in. w „Wiernej”. Jest to z pewnością jedna z obowiązkowych opowieści, z jaką musi zapoznać się każdy fan horrorów. Czego może się spodziewać? Wszystkiego, co niespodziewane. :)




---

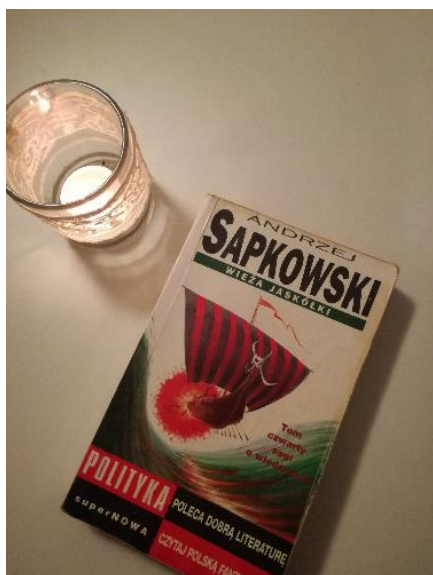
## Natalia Kuś 2C

---

### Ranking bohaterów literackich

30 września obchodząc będziemy Dzień Chłopaka. Z tej okazji postanowiłam stworzyć ranking moich pięciu ulubionych bohaterów literackich. Świętującym już teraz życzę wszystkiego najlepszego, a zainteresowanych zapraszam do zapoznania się z moim zestawieniem.

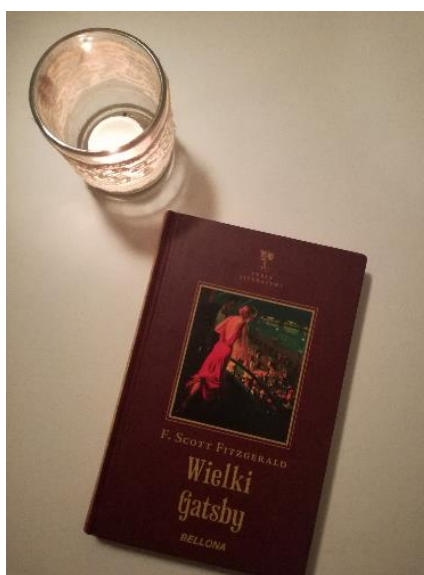
Nr 1: Geralt z Rivii z sagi „Wiedźmin” Andrzeja Sapkowskiego



Cały cykl jest doskonałym przykładem, że polscy autorzy także mogą tworzyć dobrą literaturę. I choć powodów, dla których warto sięgnąć po tę serię, jest naprawdę dużo (np.

wykreowany świat czy świetny warsztat Sapkowskiego), to jej główny bohater zdecydowanie plasuje się w czołówce listy. Geralt jest nie tylko odważny i męski, ale też troskliwy, opiekuńczy i wbrew pozorom wrażliwy. Nie brak mu determinacji - gdy coś sobie postanowi, musi tego dokonać. Według mnie, można określić go jednym słowem: ideał.

Nr 2: Jay Gatsby z „Wielkiego Gatsby'ego” F. Scotta Fitzgeralda



Ta książka bezdyskusyjnie wlicza się w kanon klasyki literatury. Bohater tytułowy to tajemniczy, bardzo bogaty dżentelmen znany w całym Nowym Jorku z wystawnych przyjęć, które

urządza w swojej rezydencji. Wraz z rozwojem akcji czytelnik dowiadyuje się o zagadkowym mężczyźnie coraz więcej. Okazuje się, iż Gatsby jest od wielu lat szaleńczo zakochany w tej samej kobiecie, dla której jest w stanie poświęcić wszystko, czym od razu podbił moje serce.

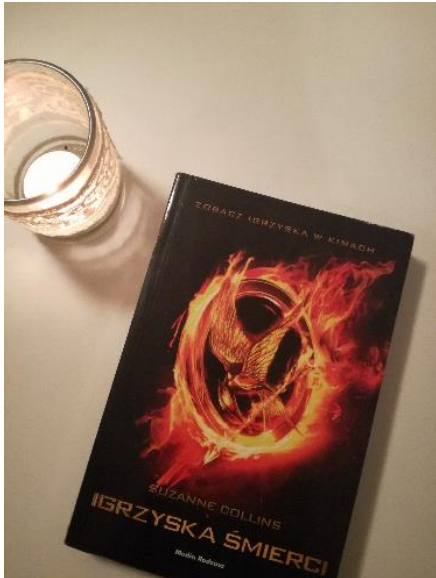
Nr 3: Rudy Steiner ze „Złodziejki Książek” Markusa Zusaka



Rudy to najlepszy przyjaciel Liesel Meminger, tytułowej złodziejki książek. Mimo swojego młodego wieku, wie, co chce osiągnąć w życiu - trenuje bieganie, aby w przyszłości być

jak James Owen. Niestety, jego plany krzyżuje wybuch II wojny światowej. Pokochałam go przede wszystkim za to, jaki oddany był Liesel, a także za pogodę ducha, którą zachował mimo brutalnych czasów. Rudy na swój sposób sprzeciwiał się nazizmowi, np. poprzez omijanie zbiórek hitlerjugend. Zdecydowanie jest to jeden z moich ulubionych bohaterów książkowych.

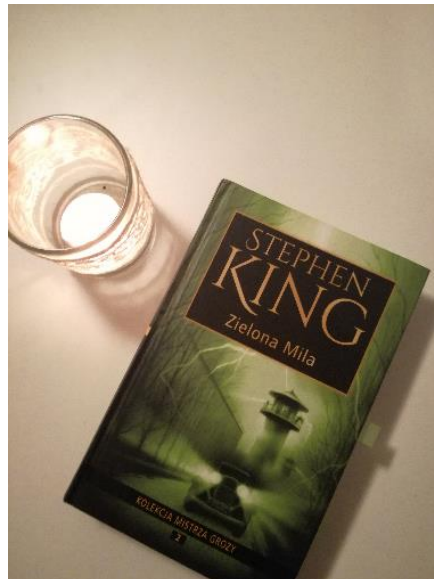
Nr 4: Gale Hawthorne z trylogii „Igrzyska Śmierci” Suzanne Collins



Gale jest młodym mężczyzną, który zamieszkuje Dystrykt 12 w futurystycznym kraju Panem. Jego

ojciec nie żyje, dlatego to właśnie on troszczy się o byt matki i młodszego rodzeństwa. W bohaterze imponuje mi jego postawa w obliczu zagrożenia - nie cofa się przed niczym, jest gotowy stanąć do walki z niesprawiedliwym systemem władzy w państwie. Troszczy się o innych, co udowadnia podczas ataku na Dystrykt 12, gdy próbuje ocalić jak największą liczbę mieszkańców i zaprowadzić ich w bezpieczne miejsce. Od pierwszej do ostatniej części trylogii to zdecydowanie jemu kibicowałam.

Nr 5: John Coffey z „Zielonej mili” Stephen Kinga



Tej postaci zwyczajnie nie mogło zabraknąć w moim zestawieniu. Johna poznajemy jako mężczyznę oskarżonego o gwałt i zabójstwo dwóch małych dziewczynek, a biorąc pod uwagę to, iż żyje w Ameryce lat 30. XX wieku, fakt, że jest czarnoskóry, bynajmniej mu nie pomaga. Czytając tę powieść, nie mogłam wyjść z podziwu, ile trudności może znieść jeden człowiek. Mężczyzna, mimo tego, jak postrzegali go ludzie, pozostał dobry, chętnie pomagał innym i pokornie czekał na pisany mu los.

---

## Amelia Pudzianowska 1E

---

### Pomoc dla chorych córek

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam moją grupę podopiecznych, bardzo się przestraszyłam. Przekraczając próg Specjalnego Ośrodka Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych, tak naprawdę nie wiedziałam, co mnie czeka. Myślałam tylko o tym, że słowo wolontariuszka brzmi bardzo fajnie i modnie. W małej pomarańczowej salce czekało pięć dziewczynek z ciężkim upośledzeniem. Nawet nie podniosły na mnie wzroku, ponieważ do ich świadomości docierało niewiele faktów. Nagle podeszła do mnie jedna z nich i chwyciła moją dłoń.

Ucieszyłam się i odwzajemniłam uścisk. Wtedy dziewczynka podrapała

mnie do krwi. Reszta zajęć przebiegła lepiej niż początek, chociaż



nieumyślnie doprowadziłam biedną Agnieszkę do płaczu. Inne wolontariuszki uspokoiły mnie i podopieczną. Okazało się, że nie ma w tym nic dziwnego, jak ktoś krzyczy i macha rękami.

Praca z niepełnosprawnymi nie jest łatwa. Uczy szacunku do innych, do ludzkiego ciała oraz do samego siebie. Podopieczne bywają nadpobudliwe, brutalne i czasami

wydzielają nieprzyjemny zapach. Ale mimo wszystko są wspaniałe i piękne. Bardzo się cieszę, że mogłam je wszystkie poznać, bo zmieniły moje życie. Koleżanki z wolontariatu podczas pracy z dziećmi miały łagodne, roześmiane oczy, zarażały się niewinnością i dobrocią od podopiecznych. Po skończonych zajęciach, miałam wrażenie że są innymi osobami, ponieważ często zaczynały siarczyście przeklinać oraz

obgadywać innych. Cieszę, że wszystkie mogłyśmy zmienić się choć na chwilę, uszlachetnić i uwrażliwić.

Te małe bezbronne dzieci nauczyły mnie, jakim trzeba być człowiekiem. Pokazały, że wszyscy jesteśmy potrzebni i nikt nie może być przypadkiem. Każda kropla krwi i potu, każdy trud i upokorzenie, wszystko było warte choćby jednego uśmiechu, jaki udało mi się ujrzeć na twarzach dziewczynek.

---

---

## Bartłomiej Bąk 2C

---

---

### Nagroda Literacka im. Witolda Gombrowicza 2017

Nagroda Literacka im. Witolda Gombrowicza została ustanowiona przez Radę Miejską w Radomiu, przyznawana jest co roku przez Prezydenta Miasta autorowi najlepszego debiutu (rozumianego jako pierwsza lub druga wydana książka) w roku poprzedzającym edycję konkursu i napisanego prozą artystyczną. Nagrodę w wysokości 40.000 zł może otrzymać każdy, bez względu na wcześniejsze dokonania literackie. Pozwala to na promowanie

prozy wybitnej, autorów, których nazwisko nie jest jeszcze znane czytelnikom. Finał tegorocznej edycji odbył się we wrześniu, a nagrodzona została książka pod tytułem „Ma być czysto” autorstwa Anny Cieplak. Powieść opowiada o pokoleniu dzisiejszych gimnazjalistów, w recenzjach chwalono ją za świetną znajomość opisywanego środowiska, ciekawy język oraz dużą dozę empatii, jaką autorka obdarza młode pokolenie. Profesor Jarzębski wyraził się w następujący sposób: „Nagrodę przyznajemy autorce za doskonałą znajomość opisywanego przez nią świata, za wieloaspektowość obrazu, ale też za empatię i zrozumienie problemów, z którymi borykać się

muszą kolejne pokolenia mieszkańców gimnazy, które na pewno nie znikną wraz z likwidacją gimnazjów”. Wskazuje się również na fakt, iż powieść jest skierowana także do dorosłych, którzy również odnajdą w niej „swoje lęki i złudzenia”. Pani Cieplak na co dzień pracuje z dziećmi i młodzieżą w Świetlicy Krytyki Politycznej „Na granicy” w Cieszynie, więc środowisko, które opisuje nie jest jej obce. Jej powieść została nominowana również do Nagrody Literackiej Gdynia 2017 i Nagrody Stypendium im. Stanisława Barańczaka, została także książką roku w plebiscycie „Radiowego domu kultury” Trójki.

---

---

## Jan Urbańczyk 2C

---

---

### „Czy słowa zabijają? Dyskursy ludobójcze wobec ludobójczej praktyki.” Wykład profesora Leociaka

W Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ulicy Piłsudskiego, w ramach zakończonego już festiwalu „Opętani Literaturą”, ku pamięci Witolda Gombrowicza i jego twórczości odbyło się spotkanie z profesorem Jackiem Leociakiem – pracownikiem Państwowego Instytutu

Nauk, znanym krytykiem literatury. Profesor Leociak, znany przede wszystkim ze swych wcześniejszych prac o Holocauście, podjął wykład o podobnej tematyce zatytułowany „Czy słowa zabijają? Dyskursy ludobójcze wobec ludobójczej praktyki.” W swoich rozważaniach zwrócił uwagę przede wszystkim na proces podlegania do wykluczenia i zniszczenia danej grupy społecznej. Profesor Leociak wskazał na analogię pomiędzy wszystkimi ludobójstwami: mianowicie u podstaw takiego

działania w każdym społeczeństwie – czy to w społeczeństwie starożytnym, czy międzywojennych Niemiec – musi stać nienawiść, brak szacunku i obarczanie winą za wszystkie niepowodzenia docelowej grupy, a to – jakżeby inaczej – odbywa się w sferze językowej. Profesor podkreślił wagę tego elementu jako kluczowego w procesie wykluczenia, którego jedynie końcowym aktem jest mord.

Wykładając swoją teorię, za ważne uznał także przypomnienie, że zazwyczaj proces wyobcowania wiąże



się z powszechnie akceptowanym (zwłaszcza przez rząd) pozbawianiem człowieczeństwa, porównywaniem danej społeczności do szkodników i skłócanie jej z pozostałymi. Tak uzasadniana nienawiść przybiera ogromne rozmiary, ogarnia w końcu wszystkich wokół i prowadzi do – od początku zaplanowanego – nieszczęścia. Tak też było w Niemczech,

gdzie obiektem podsycanego gniewu stali się Żydzi i to głównie do tego najbardziej znanego przykładu profesor odwoływał się w swoim wykładzie.

Tak mniej więcej przedstawiała się treść wykładu, po którym profesor Leociak odpowiadał na pytania zgromadzonych. Spotkanie, które odbyło się w czytelnicy, cieszyło

się wielką popularnością – z braku miejsca zainteresowani tłoczyli się w wejściu do pomieszczenia i na schodach prowadzących na balkon wokół głównego poziomu. Osobiście uważam rozważania autora za bardzo ciekawe i przedstawione w przyjazny, przejrzysty sposób, pozostawiający jednocześnie swobodę myśli i miejsce na własne, dalsze rozważania.

## ŹRÓDŁA MATERIAŁÓW GRAFICZNYCH

Jak być nowym w starej szkole?

<https://pixabay.com/>

<http://celesteg6.wikispaces.com/vocab.+images+10-19-11>

Od przedszkolaka do studenta, czyli jak z larwy stać się motylem

<http://www.hocki-klocki.pl/product.php?product=10164>

„Małe życie”

<http://www.empik.com/male-zycie-yanagihara-hanya,p1122190833,ksiazka-p>

„To”

[https://www.google.pl/search?q=it+the+movie+2017&tbs=isz:l&tbm=isch&source=Int&sa=X&ved=0ahUKEwiPrRfg1rvWAhVjDZoKHZyRCY4QpwUIHQ&biw=1366&bih=589&dpr=1#imgrc=\\_](https://www.google.pl/search?q=it+the+movie+2017&tbs=isz:l&tbm=isch&source=Int&sa=X&ved=0ahUKEwiPrRfg1rvWAhVjDZoKHZyRCY4QpwUIHQ&biw=1366&bih=589&dpr=1#imgrc=_)

Ranking bohaterów literackich

Własność autora.

Pomoc dla chorych córek

<http://foter.com/photo/hand-people-heart/>

